

PISANIE Z KACEM I KATZEM

Ludomir Laudański

Emerytowany profesor Politechniki Rzeszowskiej

ŚLĄSKI
PRZEGLĄD
STATYSTYCZNY
Nr 15(21)

ISSN 1644-6739
e-ISSN 2449-9765

DOI: 10.15611/sps.2017.15.15

Motto:

Oh, baby, baby - what's inside a girl?

O tym, że jest taki matematyk – Mark Kac (1914-1984) – wiedziałem od początku lat 60., gdy ujrzałem w pionierskiej pracy Stephena O. Rice’a (1907-1986), zatytułowanej *Teoria fluktuacyjnych szumów* – (*Mathematical Analysis of Random Noise*, 1944 i 1945) – odnośnik do pracy Kaca opublikowanej w 1943 roku w USA [Kac 1943]. W moim ręku znalazł się przekład – z roku 1953 – obu artykułów Rice’a na język rosyjski *Теория передачи электрических сигналов при наличии помех* [Железнова 1953] – a wtedy jeszcze Moskale potrzebowali 10 lat, aby wiedzieć, kto to jest Kac, jego nazwisko zaś zapisywali fonetycznie – jako „М. Кэк”. To był początek. A kulminacja moich związków z Kacem wypadła na jego wizyty w Polsce – jesienią 1972 – do czego symbolicznie nawiązuje Jabłonna, i latem 1973 – Kamienny Potok. Obie powiązane z moim pierwszym przełożonym Władysławem Fiszdonom (1912-2004). Kontakt ten na nowo „odżył” dopiero po śmierci Kaca – gdy latem 1996 przywiozłem z USA wydany pośmiertnie w 1985 roku pamiętnik Kaca *Enigmas of Chance* [Kac 1985]. Ta autobiografia eksponuje Kaca – Amerykanina. Natomiast ostatnio natknąłem się w Internecie na anonimowy biogram M. Kaca, zaskakujący czytelnika przechyłem – podnoszącym jego polskość. Tak więc tu się rysuje pierwszy – może jeszcze i płytki – Split osobowy. Więc mój tekst mógłby się odnieść do pytania: jak to było z tą polskością Kaca – na pół wiecznym przedziale, pogłębionym o znajomość monografii Konecznego *Cywilizacja żydowska* [Koneczny 1997]. Spróbowałbym pisać bez ograniczeń co do objętości, przyjąć ‘swobodną rękę’ – na usprawiedliwienie mając zachętę samego M. Kaca – aby napisać po jego śmierci *Obituary*. Aliści jeśli przywołam własny kilkustronicowy tekst opublikowany w ‘Szkicach Polskich’ [Laudański 2005], zatytułowany *Bomby Stanisława Ulama*, w którym – wbrew tytułowi – tyleż Ulama, ileż i Kaca, to zarysuje się coś więcej. Najpierw jawi się to ‘coś’ jako wzmocnione echo opinii

Kaca napomkniętej w moim szkicu z tego samego źródła – poświęconym Heglowi. Wspomniałem tam, że Kac, odpowiadając na ankietę *Science*, użył jako wyrażenia synonimicznego teorii katastrof Rene Thoma (1923-2002) określenia: *szczyt naukowej nieodpowiedzialności* (tu przywołuję [Thom 1975]). Radykalne, bezkompromisowe. Idąc tym nowym śladem – *Bomby Stanisława Ulama* przedstawiają znacznie szerszą wypowiedź Kaca z kart autobiografii *Enigmas of Chance*, którą Kac powtarza za Erwinem Chargaffem (1905-2002), gdy ten publicznie określa odkrywców spirali DNA – Jamesa Watsona (ur. 1928) i Francis Cricka (1916-2004), uhonorowanych Nagrodą Nobla – mianem „a couple of upstarts who were scientific plumbers”. Teraz, nad Wisłą – byłaby to poważna obraza! A w ten sposób rysuje się nam wizja znacznie głębszego splitu – rozdwojenia, może nawet schizofrenicznego – osobowości Kaca. W jednej apostazie jawi się nam jako jowialny pan – pełen uroku, lubiący gawędzić, chętnie posługujący się facecją, ceniący radości stołu i kompanii. Taki Kac był znany Wiliamowi Searsowi (1913-2002) z ich wspólnych lat (1946-1960) na Cornell, lat, którym Sears w swej autobiografii *Stories from a 20th Century Life* [Rees Sears 1994], wydanej za swego życia – w 1994 roku – poświęca dwa rozdziały. Dowiadujemy się w nich o ich przyjaźni, wzajemnych wizytach, a Sears określa Kaca mianem ‘master storyteller’. Natomiast na kartach *Enigmas of Chance* darmo szukać Searsa. Kac, nawet choćby za pośrednictwem ‘footnote’, Searsa nie wspomina – jakby nosząc gdzieś wewnątrz sekretną misję, kształt której może się jedynie mgliście zarysować: misję będącą bezkompromisową, nieustępliwą, ‘starotestamentową’ wizją ludzi i świata. Czy więc z tego powodu, jeśli założymy, że trudno, aby Sears nie znał autobiografii Kaca wydanej znacznie wcześniej, nie chciał świadomie mówić pośmiertnie o takim człowieku, jaki jawi się na kartach tej autobiografii? Ha! Tak więc biorąc na warsztat zadanie przedstawienia tej postaci – postaci Marka Kaca – musimy się zmierzyć z kłopotliwym wyzwaniem i w jakiś sposób jednak się do dylematu ‘splitu osobowego’ Kaca ustosunkować! Wsparcie będą stanowiły materiały źródłowe znajdujące się w moich prywatnych zbiorach, skrupulatnie gromadzonych w ciągu około 50 lat.

1. Сборник статей. Под редакцией: Н.А. Железнова, 1953, *Теория передачи электрических сигналов при наличии помех*, Издательство Иностранной Литературы, Москва.
2. Кац М., 1965, *Вероятность и смежные вопросы в физике*, Издательство Мир, Москва. Tytuł oryginału: *Probability and Related Topics in Physical Sciences*, by Mark Kac, Interscience.

3. Кац М., 1963, Статистическая независимость в теории вероятностей анализе и теории чисел. Издательство Иностранной Литературы, Москва. Tytuł oryginału: *Statistical Independence in Probability, Analysis and Number Theory*, by Mark Kac, The Mathematical Association of America, 1959, polski przekład K. Akst-Lipszyc, redaktor naukowy Z. Ciesielski, *Niezależność statystyczna w rachunku prawdopodobieństwa, analizie i teorii liczb*, Fundacja Rozwoju Matematyki Polskiej, Warszawa 1992. Dodatek autorstwa H.P. McKeana z biogramem i spisem publikacji ‘Mark Kac (16 sierpnia 1914-25 października 1984)’.
4. Кац М., Улам С., 1971, *Математика и логика. Ретроспектива и перспективы. Под редакцией Ибрагима Мусеевича Яглома*, Издательство „Мир”, Москва, s. 253. Oryginał: M. Kac and S.M. Ulam: *Mathematics and Logic. Retrospect and Prospects*, Frederick A. Praeger, Publishers, New York 1968.
5. Кас М., 1961, *Kilka zagadnień stochastycznych fizyki i matematyki*, PWN, Warszawa. Tytuł oryginału: *Some Stochastic Problems in Physics and Mathematics*, 1956, przekład L. Kubika, Słowo wstępne M. Fisza i przedmowa autora do polskiego wydania.
6. Ulam S.M., 1976, *Adventures of a Mathematician*, the autobiography of the famous Polish mathematician, illustrated with photographs, Charles Scribner Sons, New York with preface to the 1983 edition, s. 317.
7. Кас М., 1985, *Enigmas of Chance, an Autobiography*, Harper and Row, New York.
8. Rees Sears W., 1994, *Stories from a 20th-Century Life*, Parabolic Press, Stanford.
9. Laudański L.M., 2012, *Aeroelastyczność płatowca. Aspekt meteorologiczny*, Oficyna Wydawnicza P.Rz., Rzeszów (rozdział 5: „Statystyki progowe – zmęczenie”, s. 199-202).
10. Кас М., 1943, *On the average number of real roots of a random algebraic equation*, Bulletin American Mathematical Society, vol. 49, pp. 314-320, corrections.
11. Laudański L., 1967, *O liczbowych charakterystykach funkcji losowych w zastosowaniu do badań obciążeń samolotu*, Archiwum Budowy Maszyn, tom XIV, zeszyt 1, s. 49-58.
12. Herczyński R., Pieńkowska I. (red.), 1974, *Teorie statystyczne w ciałach stałych cieczach i gazach*, Ossolineum, PAN, Wrocław materiały konferencji szkoleniowej, Jabłonna, 4-16 września 1972.
13. Кас М., 1993, *Marian Smoluchowski a ewolucja idei statystycznej w fizyce*, Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne, XXX.1, Warszawa, s. 85-91.
14. *Refleksje polskich mistrzów* – wywiad ze Stanisławem Ulamem i Markiem Kacem przeprowadzony przez Mitchella Feigenbauma, 1982, opublikowany ‘Los Alamos Science’ vol., no. 3; w postaci przekładu wydrukowany w ‘Postęпах Fizyki’ 1984, vol. 35, s. 495-513; przedruk – Roczniki PTM, Seria II: Wiadomości Matematyczne, XXX.1, Warszawa 1993, s. 93-114.
15. Laudański L.M., 2005, *Szkice Polskie*, Oficyna Wydawnicza P.Rz., Rzeszów.
16. Koneczny F., 1997, *Cywilizacja żydowska*, Wydawnictwo „Antyk” Marcin Dybowski, Komorów.
17. Steinhaus H., 2002, *Wspomnienia i zapiski*, wydanie II, w opracowaniu A. Zgorzelskiej, przypisy zestawiał i redagował R. Duda. Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław.
18. Thom R., 1975, *Structural Stability and Morphogenesis*, translated from the French edition, as updated by the author, by D.H. Fowler, W.H. Benjamin, Reading.
19. Bieńkowska A., 2012, *Juliusz Poniatowski. Biografia polityczna*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa, s. 406 + 8 wklejek ze zdjęciami.

20. Drozdowski M.M., 2012, *Juliusz Poniatowski (1886-1975)*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa.
21. *Spętana Akademia. Polska Akademia Nauk w dokumentach władz PRL*, 2009, materiały Służby Bezpieczeństwa (1967-1987), tom 1, IPN, Warszawa.
22. Kobyliński S., Ziółkowska-Bohm A., 2003, *Nie minęło nic, oprócz lat*, Wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa (książka posiada bardzo dobry indeks osób).

Krótkie i nie nazbyt uładzone komentarze do bibliografii zostaną wtopione w tekst niniejszego szkicu i będą się z nim przeplatać – a zacznę od tego, że gdy zaprzyjaźniony warszawski matematyk zbierał się A.D. 1968, aby opuścić rodzinną Polskę, wykorzystując ‘wiedeńską furtkę’ – pozostawił mi w spadku wcale obfity dowód swych zaskakujących zbierackich talentów. Były one zapleczem problematyki, która narodziła się we Lwowie u Hugona Steinhusa (1887-1972) na przełomie lat 1929/30, a którą on przekazał w ręce swego zdolnego doktora Marka Kaca w latach 1934-35 i ten ją kontynuował w pierwszym okresie pracy w USA na Cornell (por. [Kac 1943]). Ignacy Kotlarski pozostawił m.in. kilka prac z lat 1966-68, jakie wykonali matematycy, z których L. Arnold pracował w Stuttgarcie, J.E.A. Dunnage w Londynie, a Clifford Qualls w New Mexico – USA. Wszyscy oni znali wspomniane tu prace Steinhausa i Kaca. Przyszuję, że dzieliłem swoje zdumienie pomiędzy nieznaną granicą ani odległości propagację tych idei, jak i talent Kotlarskiego, pozwalający prace takie wyszukać, nawiązać kontakt z ich autorami i pozyskać kopie tych prac. Podstawowe fakty dotyczące tego wątku – sygnowanego terminem ‘wielomiany o losowych współczynnikach i ich miejsca zerowe’ – zebrałem w początkowym fragmencie mojej najnowszej książki [Laudański 2012], redagując jej ostatni rozdział poświęcony statystykom progowym. Podjąłem przy tym próbę ratowania tych statystyk w obliczu niefortunnego określania ich terminem ‘spektrów’ czy jeszcze mniej fortunnie terminem ‘widm’ – który w odniesieniu do zastosowań w dziedzinie zmęczenia uzyskał wręcz komiczną postać ‘widma zmęczeniowego’, akceptowanego – można rzec – powszechnie w wielu działach inżynierii. Tematyce tej poświęciłem na początku lat 60. własną pracę [Laudański 1967], którą rekomendował do druku Kazimierz Urbanik (1930-2005), uważany za najbardziej utalentowanego wrocławskiego wychowanka Hugona Steinhausa. Konkluzja jego recenzji brzmiała:

„Praca p. L. Laudańskiego wnosi nowe elementy do teorii stacjonarnych funkcji losowych. Jest ścisła i napisana przejrzyście. Uważam, że powinna być ogłoszona drukiem.”

Nic dziwnego, że mogłem się nią pochwalić. Jednak ku memu zdumieniu i rozczarowaniu praca ta nie wywołała żadnej reakcji ze strony Kaca – całkowicie ją przemilczał. Powiało mi – nie po raz pierwszy – Konecznym i jego gruntownie przemyślanymi tezami znajdującymi się na kartach [Koneczny 1997]. Może jeszcze bardziej wyraziście wyglądał mój kontakt z kuzynem Szymona Kobylańskiego (1927-2002) – Robertem Bartoszyńskim (1933-1998). Piszę ‘kuzyn’, aby krótko podsunąć epizod z kart [Kobylański, Ziółkowska-Bohm 2003], w którym jest mowa o tym, że na ślubie Kobylańskiego grał na akordeonie Bartoszyński. Cóż, ja go poznałem od niezbyt harmonijnej strony. Otóż Bartoszyński, zapoznawszy się z maszynopisem [Laudański 1967], oznajmił – że autor tej pracy ‘nie rozwiązał żadnego problemu matematycznego’ – a nadto, że praca ta może co najwyżej przedstawiać wartość na nieznanym mu gruncie inżynierii lotniczej – ale nie w matematyce. Chcę w ten sposób powiedzieć, że w ciągu mego profesjonalnego ‘life time’, o którym sprawiedliwie będzie powiedzieć, że dobiega – czy nawet już dobiegł – swego kresu – przyszło mi doświadczać w ocenie tego, co robiłem, tendencyjnej postawy ludzi, którym Koneczny poświęcił całą monografię [1997], a niejednokrotnie doświadczenie to miało dla mnie znaczący, a w kilku wypadkach nawet decydujący charakter. Najczęściej zaś wykorzystywanym narzędziem, które tu wchodziło w rachubę, były recenzje, a w wersji mniej nośnej – ustne opinie ewaluujące jakąś pracę. W tym kontekście wypada przytoczyć, w jaki sposób Marek Kac, po zapoznaniu się z maszynopisem pierwszego tomu mojej *Mechaniki porządkiem geometrycznym wyłożonej*, podczas wspólnego pobytu na konferencji szkoleniowej w Jabłoncej, jesienią 1972 – on jako wykładowca, a ja jako słuchacz – ujął swoją opinię we frazę z pozoru żartobliwą, że ‘polska mechanika doczekała się swego Jana Chryzostoma Paska’. I choć najłatwiej się pisze, przywołując własne zapisy pamięciowe, skieruję się teraz ku opracowaniu, którego publikację zawdzięczamy wrocławskiemu ośrodkowi naukowemu, a mam na myśli osobliwe *Wspomnienia i zapiski* Hugona Steinhausa [2002]. W niniejszym kontekście bardzo pomocny jest indeks nazwisk wielkiej mnogości postaci przywoływanych przez Steinhausa. Można ich liczbę oszacować następująco: 30 stron indeksu, a na każdej stronie 50 nazwisk prowadzi do dolnego szacunku 1500 osób. Wrocławskie wyda-

nie *Wspomnień i zapisków* [Steinhaus 2002] budzi mieszane uczucia, a ich redakcja nie pomaga w recepcji tej bogatej zawartości. Wystarczyło – dla przykładu – umieścić czytelny śródpodział oparty na datach – stanowiących chronologiczny układ ‘Wspomnień’. Należało dołączyć choćby schematyczny biogram autora i jednak podzielić *Wspomnienia i zapiski* na dwa tomy. Wreszcie sama już szata edytorska – mimo dumnych nadruków, że edycję wsparła finansowo Polska Akademia Umiejętności oraz Politechnika Wroclawska. Cóż z tego, skoro wsparcie to wystarczyło tylko na skromny ‘paper-back’, a klejone na grzbiecie kartki zapewne niedługo się rozlecą.

Z niniejszego punktu widzenia zasadnicze znaczenie ma zestaw odsyłaczy dotyczących Marka Kaca, przywołujący blisko 25 stron *Wspomnień*, niestety najczęściej mieszczących się w jednym wierszu. Jest jedno powołanie dotyczące Juliusza Poniatowskiego. W tej ostatniej kwestii pomożemy sobie dwiema świeżymi publikacjami biograficznymi: Alicji Bieńkowskiej [2012] i Mariana Drozdowskiego [2012] oraz własnymi zapisami pamięciowymi, no i autobiografią Kaca [1985]. Wspomnę teraz powołanie na stronach 154-156 [Steinhaus 2002] – jedyne, które w sposób istotny nawiązuje do owego wczesnego okresu współpracy naukowej Kaca i Steinhaus. Aliści Steinhaus pisze – wbrew swym apologetom – niestety dość chaotycznie i przywołany ustęp jest tego przykładem. Choć dowiadujemy się, że w roku 1938 Steinhaus uzyskał dla Kaca stypendium w Ameryce, to nie znajdziemy żadnych szczegółów, ale – co istotne – te dwie strony przynoszą relację z pobytu Steinhaus (razem z córką) w Krzemieńcu. Jadą tam na zaproszenie Kaca, aby nim opuści on Polskę, razem nachylić się nad tematyką ‘funkcji niezależnych’. ‘Codziennie po parę godzin gadaliśmy’ – mówi ten Dobry Człowiek, wyjaśniając: ‘Nie była to praca nad konkretnym zagadnieniem, lecz próbowanie nowych definicji i koncepcji; najbardziej pasjonujący rodzaj pracy.’ Ani słowa więcej. Steinhaus opisał rodzinę, z której wyszedł Marek. Z jego młodszym bratem (nie znamy imienia) – licealistą – grywał w tenisa. Ojciec Kaca – z doktoratem uzyskanym w Lipsku – uczył w liceum religii. Kac odpłynął do Ameryki. Gdy Steinhaus (zob. s. 511 *Wspomnień*) w roku 1961, gościł, na zaproszenie Kaca, w Nowym Yorku w Rockefeller University (obchodził tam 50-lecie swego getyngeskiego doktoratu), Kac zwrócił się do niego, przypominając mu słowa, którymi Steinhaus żegnał go przed podróżą do USA:

You have a right to go – I have to stay because somebody must stay.

Kilka lat wcześniej – w roku 1958 – Kac, publikując pracę [Kac 1965], napisał *душоципательную* dedykację, którą tu przytaczam z rosyjskiego przekładu:

Памяти моих родителей и моего брата невинных жертв войны.

Był taki moment w roku 1973, gdy prof. W. Fiszdon gościł w swym dawnym gabinecie w IPPT (który musiał opuścić w roku 1968) Marka Kaca. Powiedział wtedy do mnie, gdy wchodząc, witałem się z nimi, że obaj są ‘krzemieńczykami’, a potem dodał, że Kac jest takim naukowcem, który nie utrzymuje żadnych kontaktów z Niemcami – wstrzymuje się nawet od rozmów z nimi. Na to ja – chcąc nieco odciążyć atmosferę – powiedziałem, że ja się posunąłem może jeszcze dalej, bo nawet nie używam języka niemieckiego. Kac parsknął śmiechem i atmosfera stała się cokolwiek lżejsza. Razem z tym wciąż pozostawiamy tu na boku Konecznego, ale on – chcąc nie chcąc – nie pozwala o sobie zapomnieć. Oto w jednym ze spotkań z Juliuszem Poniatowskim, na świeżo po spotkaniu z Kacem, usłyszałem taką opinię – cytuję w przybliżeniu słowa Poniatowskiego: ‘Marek należał do tego pokolenia polskich Żydów, które wyniosło z tej przynależności same korzyści’. Wspomnę więc, jak to – nie znajdując w dwu warszawskich restauracjach miejsca na spożycie obiadu, zaraz po tym, jak mój pierwszy przełożony przekazał Kaca pod moją kuratelę, dodając, że Kac w USA uczestniczy w dwu instytucjach przyznających stypendia na naukowe staże – zaprosiłem go ‘dyplomatycznie’ do swego mieszkania. Zamiast restauracyjnego obiadu zjedliśmy doskonałego śledzika ‘Norda’ ze świeżą cebulką w towarzystwie pysznego polskiego chleba – z prywatnej piekarenki – smarowanego pachnącym ‘bazarowym’ masłem, dodając do tego tarty przeze mnie osobiście chrzan w śmietanie, a dla ‘kurażu’ posmakowaliśmy łyk koszernej pejsachówki. Widać było, że Kac to wszystko umiał docenić. Ale nic więcej. Wiedziałem, że w Krzemieńcu – rodzinnym mieście Kaca – za lat licealnych przyjaźnił się on z Barbarą (1914-1944) – córką ówczesnego kuratora liceum, swą rówieśniczką; razem pobierali tam nauki aż do samej matury. Ale wiedziałem też, że Barbara zginęła zaraz w pierwszych dniach powstania warszawskiego, i to na Starówce, gdzie ‘operowali’ własowcy słynący z okrucieństw i gwałtów – również względem cywilnej ludności. Wiedziałem, że nawet nie potrafiono ustalić miejsca jej mogiły. W ascetycznie urządzonym małym pokoiku Juliusza Poniatowskiego przy Marszałkowskiej 140 m. 32 (w mieszkanku jego brata), obok żelaznego łóżka, stał mały stoliczek, a na nim dwa zdjęcia – marszałka oraz córeczki Barbary – jedyne dziecko. W latach 1967-1975 bywałem tam kilka razy i – jak mi

się wydawało – pozyskałem sympatię gospodarza. Dla ilustracji powiem, że wśród uczestników mego ślubu kościelnego w stołecznym kościele św. Marcina, którzy po zakończeniu ceremonii na wewnętrznym dziedzińcu kościelnym składali nam życzenia, znalazł się Juliusz Poniatowski. Wyniosłem wiele satysfakcji, obcując z tą eminentną postacią. Całe życie był wierny problematyce rolniczej, bo działalność parlamentarną musiał zakończyć wraz z wrześniem 1939. Znana mi świeżo biografia [Bieńkowska 2012] odświeżyła tamte wspomnienia.

Miałbym kilka niewielkich suplementów do przekazania również w tej mierze. Jeden z nich dotyczy pytania o pochodzenie – genealogię Poniatowskiego. Autorka opracowania [Bieńkowska 2012] przychyliła się do tezy, że pochodził z tego samego pnia co król Stanisław August – pieczętujący się Cielcem. Tymczasem Poniatowski podczas jednego z naszych spotkań oznajmił, że gałąź Poniatowskich, z której pochodzi, wywodzi się ze Śląska Opolskiego. Określił również rodowy klejnot, ale dziś nie potrafię powiedzieć, czy chodziło o Śreniawę. Otóż na kartach autobiografii Kaca jest wyraźnie powiedziane, że kurator Krzemieńca pochodził z królewskiej rodziny. Gdy, z drugiej strony, kontaktowałem się z Kacem, odnosiłem chwilami wrażenie, że wewnętrzny świat Kaca jest całkowicie wypełniony tą polskością, jaką emanowało liceum. Usłyszałem wiele opowieści z tamtych lat. Jedna z nich mówiła, że odkrycie ostatniej planety naszego układu słonecznego – Plutona – co miało miejsce 18 lutego 1930 r. (w amerykańskim obserwatorium stanu Arizona), w liceum wywołało falę zainteresowania astronomią. Wszyscy chcieli po liceum studiować astronomię, co też bardzo wzmocniło szkolne Koło Fizyków. Znam również ustną informację mówiącą o tym, że Władysław Fiszdón, który na roku 1930 kończył edukację w liceum i uzyskał stypendium na studia w Paryżu, aplikował na astronomię, ale z braku miejsca wybrał studia lotnicze.

Wracam do Kaca. Ulubionym poetą Marka Kaca był Juliusz Słowacki (pytał, mnie kogo stawiam na pierwszym miejscu – Mickiewicza czy Słowackiego. Usłyszał, że ja 'uważam' Mickiewicza), w czym swoją zasługę miał tamtejszy polonista (który przeżył II wojnę i Kac utrzymywał, że podczas jednej z wizyt w Polsce się z nim spotkał). Kiedy opowiadał o swych latach w USA, usłyszałem od niego, że gdy bywał w domu Johana von Neumanna (1903-1957), razem słuchali polonezów Ogińskiego – w tym również niezrównanego 'Pożegnania z Ojczyzną', którego trudno słuchać na obczyźnie bez szlochu w pierś. Podczas kilkumiesięcznej walki z rakiem Neumann dokonał przejścia na katolicyzm i w tym obrządku został pochowany. Do jego łoża śmierci przychodził wiele razy Stanisław Ulam, z którym razem pra-

cowali w Los Alamos i który czytywał mu *Wojnę peloponeską* Tuki-
dydesa w greckim oryginale. A co opisał Ulam w swój autobiografii
[1976]? Wiele z tego, co docierało do mnie podczas osobistych kon-
taktów z Kacem w mierze asymilacji z naszą kulturą, potwierdzałyby
zdanie, jakie wypowiedział o Kacu Poniatowski, gdy napomknął ‘zda-
je się, że jest teraz sławnym w Ameryce matematykiem’. A przy tym
charakteryzował Mareczka (jak go nazywał) jako swego licealistę z
Krzemieńca. Koneczny utrzymuje, że Żydzi się nie asymilują, a w
każdym razie, że takie przypadki, jeśli się nawet zdarzają, mają miej-
sce wyjątkowo rzadko. Byłbym skłonny sądzić, że taki przypadek
mógł reprezentować Stanisław Marcin Ulam (1909-1984). Czy można
tę opinię wyrazić o Alfredzie Tarskim (1901-1983)? Para autorska i
małżeńska Federmanów w wielkiej i pełnej bogactw biografii Tar-
skiego, której polski przekład liczy 475 stron, drobiazgowo analizo-
wała ten problem, ale chyba do żadnej wyrazistej konkluzji nie doszła.
Natomiast podejrzliwość, jaka zakradała się momentami do mojej
jaźni w odniesieniu do Marka Kaca, została lekturą tych dwu autobio-
grafii podsycona. Przemawiałaby też za nią tak wyrazista więź poroz-
umienia, jaka się zarysowała między Kacem i Fiszdonem. Wreszcie
ten stan – niepewnej równowagi – chyba ostatecznie przesądzą ma-
teriały ‘feralnej’ IPN-owskiej publikacji [*Spętana Akademia...*], uka-
zującej ośrodki skrywanej aktywności Żydów, zwłaszcza w czasie
stanu wojennego, zaskakując mnie rolą, jaką w nich odgrywał Władysław
Fiszdon – ze stawiającym tym przysłowiową kropkę nad i ‘to-
tumfackim’ Ryszardem Herczyńskim (1926-2009). Celowo pozosta-
wiłem dywagacje nad podobnym pytaniem w odniesieniu do Hugona
Steinhaus’a – niech inni też mają zajęcie! A my mamy ... aktualne
zdjęcie Krzemieńca i murów liceum.

